

STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne

Głód i bieda w czasie okupacji niemieckiej

[W czasie okupacji] to bieda była. Tam soli nie było... Pamiętam, babcia właśnie z tą Stecową, sąsiadką, dogadały się, to za dwa kilo soli, a ta sól była taka różowa, nie wiem co to było, dlaczego różowa ta sól była, to dała takiego dużego koguta. Babcia mówi tak: „Zamienię, za dwa kilo soli, to koguta tego”. Trudno było, już kartki były. No i po wyzwoleniu też kartki były. Ale to roboty miał ten, co tam ten. Chleb, wszystko, to wycinał te kartki i to co się dostawało. Cukier, chleb. I pamiętam, że za kielbasą się stało. Ale ile tej kielbasy, to nie pamiętam.

Obchodziło się święta. Obchodziło się, też co kto miał. Ale wtedy to już było... Ludzie się prosiły. Co miały, to się prosiły. Bieda była. Na przykład u takich sąsiadów to ony miały chyba sześcioro dzieci. To nas zaprosiły tam, później no. I wszystkie te się prosiły, co kto miał, ale to tak nie tak jak teraz te talerzyki, widelczyki do ciasta. Tylko tak: miskę barszczu i tam kto sięgnął do tego barszczu, to z jednej miski. Kartofle, na oleju tam przysmażane, też z jednej miski tam. Ile? Trzy, cztery tych misek na stole i bez roboty było. A jeszcze każdy swoje wziął tyżkę, widelec, żeby może ta gospodyni nie będzie miała tyle dla ludzi, no tak.

Piły ludzie, o bimber był. Bimber szedł, to się towarzystwo rozpiło. Niemcy tylko wszystkim wódką płacili i papierosami. Mało pieniędzy. Tylko wódka i papierosy. No. To wszystko piło. Na przykład, mój ojciec świnie czyścił. Wie pan, co to czyści się świnie? Jajka się te wyżyna świni. No i Niemiec przyjechał do ojca. Ten właśnie Strupek załatwił, że jakiegoś tam barana mają przywieźć, trzeba go wyczyścić. I to właśnie na Zielonej. Po co się czyściło świnie? A no żeby na maciory nie szedł, żeby mu się nie chciało i żeby podtuczył się bardziej, nie? No to się wszystkie wieprze tak się robi. Teraz to przyjeżdża ten doktor do takich rzeczy, a kiedyś to ludzie chodziły. I baran tak samo. No. I przyjechał Niemiec z tym Strupkiem, ojca zabrali, to ludzie: „Jeduta zabrały Niemce, Jeduta Niemce zabrali”. A ojciec brzytwę miał, brzytwę to robił. I miał ten czarny taki, niebieski, jak się to nazywa, wodę te sobie robił, zalewał tylko i... Nie jodynę. To takie fioletowe było. Mekson, plekson, jakieś takie ojciec to

zawsze se kupywał w aptece. No i tam zawiozły go, tego barana przywiozły, to tryk się nazywało. Przywiozły tego tryka. No i ojca ten Strupek z tem Niemcem zaprowadził. Mówi ojciec, a tam kuchnia, mówi, zapach taki mięsa, kotlety, mówi, oj to dadzą mi pojeść chyba. Niemiec wziął go po tym wszystkim, to się przeszły koło tej kuchni, to tak jak pomieszczenie, i mówi, postawił wódkę. Nalał mnie, sobie. Później mi jeszcze dwa kieliszki nalał, a sam już więcej nie pił. Ale cholera, żeby dał kawałek chleba, to nawet nie dał zagryzać. No. I później ten Strupek przyszedł, ojca pochwalił, że się tryk wygoił, zadowolone były.

Data i miejsce nagrania	2015-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Weronika Witosław
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"